

OMÓWIENIA

KAMIL REŃDA
Kraków

UŻYTECZNOŚĆ HISTORII PO MODERNIZMIE. NAUCZYCIELSKA, PSYCHOTERAPEUTYCZNA I PROFETYCZNA FUNKCJA REFLEKSJI NAD DZIEJAMI

Abstract

Kamil Reńda, *The Usefulness of History after Modernism. Teaching, Psychotherapeutic and Prophetic Function of Reflection on History.*

This article is a discussion of Ewa Domańska's and Hayden White's views on the usefulness of history against the background of similar views of contemporary modernist and postmodernist theoreticians of history. This analysis is based on two books: Ewa Domańska's *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, and Hayden White's *Poetyka pisarstwa historycznego*, a collection of Hayden White's studies edited by Domańska.

Szukam nauczyciela i mistrza
niech przywróci mi wzrok słuch i mowę
niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia
niech oddzieli światło od ciemności.¹

Tadeusz Różewicz

Mam wątpliwości, czy można postrzegać modernizm jako epokę w dziejach ludzkości, która w pewnym momencie została zastąpiona przez postmodernizm. Wolałbym mówić raczej o tendencjach modernistycznych czy postmodernistycznych, które nie są w stanie całkowicie zdominować współczesnej kultury i będą — przynajmniej jeszcze przez jakiś czas — współistnieć. Nie zmienia to jednak faktu, że dla wielu antagonistów modernizmu zdążył się on już wyczerpać. Według Andreasa Huyssena nastąpiło to pomiędzy schyłkiem lat pięćdziesiątych a początkiem lat siedemdziesiątych dwudziestego stulecia². Można więc powiedzieć, że żyją oni po modernizmie, choćby miało to być jedynie

¹ T. Różewicz, *Ocalony*, cytat za: B. Drozdowski, B. Urbankowski, *Od Staffa do Wojaczka. Poezja polska 1939–1985. Antologia*, t. 1, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1988, s. 621–622.

² A. Huyssen, *Nad mapą postmodernizmu*, tłum. J. Margański, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1996, s. 461–468.

charakterystyką stanu ich świadomości. Są raczej zgodni co do tego, że obecne czasy to raczej kryzys moderny, niż jakaś całkiem nowa epoka. Różnią się natomiast co do istnienia kulturowych alternatyw dla postmodernizmu. Jean Baudrillard czy Jean-François Lyotard uważają, że będzie on już trwał wiecznie³, natomiast inni — jak chociażby Ewa Domańska — widzą w nim jedynie pewien stan przejściowy pomiędzy epoką modernistyczną i jakimś nowym okresem w dziejach ludzkości⁴. Niezależnie od tego rodzaju dylematów funkcjonowanie w świecie ponowoczesnym zobowiązuje do poszukiwania nowych, niemodernistycznych odpowiedzi na pytania o użyteczność poszczególnych elementów rzeczywistości. Dotyczy to również historii, która znalazła się w pewnym momencie pod ścisłą obserwacją, jako dziedzina należąca do grupy najbardziej podejrzanych rodzajów ludzkiej aktywności intelektualnej. Do takiego jej traktowania przygotowała grunt narastająca od dłuższego czasu — uprawiana przez wielu wybitnych filozofów oraz pisarzy XIX i XX stulecia — krytyka, skupiająca się na licznych wadach tradycyjnej historiografii i prowadząca niejednokrotnie do zanegowania sensu zajmowania się przeszłością⁵. Część ponowoczesnych twórców dała jednak historii szansę na poprawę, pod warunkiem dostosowania się do potrzeb współczesnego człowieka. Taki właśnie wydźwięk miały dwie ważne prace z zakresu teorii historii, które ukazały się na polskim rynku wydawniczym w latach 1999–2000. Obydwie związane są z nazwiskiem Ewy Domańskiej. W pierwszej z nich, noszącej tytuł *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*⁶, snuje ona rozważania nad antropologicznymi tendencjami we współczesnej historiografii. Druga stanowi zbiór artykułów Haydena White'a, zatytułowany *Poetyka pisarstwa historycznego*⁷. Ewa Domańska była jego współredaktorką i autorką tłumaczeń części zamieszczonych tam tekstów. Ona również napisała wstęp do owego tomu, stanowiący omówienie dotychczasowej twórczości autora *Metahistory*. Jeżeli chodzi o zagadnienie użyteczności historii, można doszukać się w koncepcjach tych twórców wielu podobieństw. Oczywiście nie zawsze dochodzą oni do tych samych wniosków, ale ich konkluzje nie wykluczają się wzajemnie i są raczej wobec siebie komplementarne.

Według Haydena White'a najważniejszą potrzebą człowieka, w której realizacji pomoc może historyk, jest uwolnienie się od brzemienia historii. Tkwi ono na plecach ludzi „w formie niemodnych instytucji, idei i wartości. Jest równocześnie sposobem widzenia świata, który nadaje tym niemodnym formom specyficzną władzę”⁸. By pomóc je zrzucić, historyk powinien zrezygnować z dokonywania zabiegu określonego przez Ewę Domańską mianem „reanimacji przeszłości”⁹ i przestać traktować jej badanie „jako cel sam w sobie”¹⁰.

³ T. Buksiński, *Postmodernistyczna historia czyli koniec rozumu i wolności*, [w:] *Wolność a racjonalność*, red. tenże, IF UAM, Poznań 1993, s. 87.

⁴ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999, s. 247–248.

⁵ H. White, *Brzemie historii*, tłum. E. Domańska, [w:] H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, Marek Wilczyński, TAIWPN UNIVERSITAS, Kraków 2000, s. 45–60.

⁶ E. Domańska, *Mikrohistorie...*

⁷ H. White, *Poetyka...*

⁸ Tamże, s. 58.

⁹ E. Domańska, *Wokół metahistorii*, [w:] H. White, *Poetyka...*, s. 8.

¹⁰ H. White, *Brzemie historii*, tłum. E. Domańska, [w:] H. White, *Poetyka...*, s. 61.

W przeciwnym bowiem razie czytelnikowi zostanie zaprezentowana taka przeszłość, jaka „rzeczywiście była”, gdy tymczasem potrzebna jest mu taka, „z którą można by żyć”. Hayden White zastrzega oczywiście, że nie chodzi mu o to, aby pisać rzeczy nieprawdziwe na temat dziejów. Proponuje on raczej zmianę zestawu pytań im stawianych¹¹. Marzy mu się powrót do takiego patrzenia na ich badanie, jakie dominowało w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku. Mistrzowie ówczesnej historiografii postrzegali ją jako dostarczycielkę „ludzkiej świadomości specyficznego wymiaru czasowego”. Dzięki temu historia pomagała człowiekowi w przejściu od terażniejszości do przyszłości. Umożliwiała bowiem zrozumienie faktu, że współczesny świat istniał już kiedyś w ludzkiej świadomości jako nieznaną przyszłość i że została ona przez ludzkość przekształcona w terażniejszość. Przyczyniała się więc „do lepszego zrozumienia i akceptacji jednostkowej odpowiedzialności za kształtowanie” rzeczywistości, dlatego że owa rzeczywistość jest przecież produktem ludzkich wyborów i działań. Taki sposób patrzenia na dzieje czynił człowieka nie tylko bardziej odpowiedzialnym, ale też bardziej twórczym. Pomagał bowiem w dostrzeżeniu w terażniejszości elementów dynamicznych, a ta właśnie zdolność przeszkadza w usprawiedliwianiu i godzeniu się na *status quo*¹². Zmiana sposobu uprawiania historii powinna — według Haydena White’a — polegać również na rezygnacji z prób udowadniania istnienia ciągłości pomiędzy przeszłością i terażniejszością. Autor *Metahistory* tłumaczy to potrzebą wychowywania człowieka w duchu nieciągłości i chaosu, gdyż one właśnie są jego udziałem. Jednostka musi być gotowa „do bohaterskiej konfrontacji z dynamicznymi i niszczącymi siłami współczesnego życia”¹³.

W podejściu tym ujawnia się, opisana przez Franklina Ankersmita, nostalgia za historiografią sprzed Sokratesa i Platona, a więc z czasów, kiedy nie obowiązywała racjonalistyczna wiara w możliwości poznawcze ludzkiego rozumu. Snuto wtedy opowieści o czynach przodków, które pomimo sprzeczności na poziomie faktograficznym nie wykluczały się wzajemnie, ponieważ i tak ich głównym zadaniem było inspirowanie rozważań natury etycznej i estetycznej oraz stymulowanie głębszej świadomości społecznej czy politycznej¹⁴. Celem historyka w tym ujęciu jest raczej myślenie na temat przeszłości, a nie jej badanie¹⁵. Porzuca on swe dawne naukowe aspiracje i snuje refleksje nad człowiekiem; zastanawia się, kim on jest i jak to jest nim być. Wchodzi tym samym na obszary tradycyjnie zarezerwowane dla filozofii, antropologii i etyki¹⁶. To, co było kiedyś jest mu potrzebne na tyle — jak uważa Ewa Domańska — na ile może okazać się pomocne w poznaniu samego siebie i świata w którym żyje¹⁷. Powinien on więc pozwolić przemówić zwyczajnym ludziom z przeszłości, ujawnić ponadczasowe i uniwersalne elementy ich świadomości, sprawić, że w historii uwidocznią się ludzkie

¹¹ Tenże, *Przedmowa do wydania polskiego*, tłum. E. Domańska, [w:] H. White, *Poetyka...*, s. 7.

¹² Tenże, *Brzemie historii*, tłum. E. Domańska, [w:] H. White, *Poetyka...*, s. 72–75.

¹³ Tamże, s. 75–76.

¹⁴ F. R. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm*, tłum. E. Domańska, [w:] *Postmodernizm...*, s. 172.

¹⁵ Tamże, s. 170.

¹⁶ R. G. Collingwood, *The Idea of History*, Oxford University Press, Oxford–New York 1994, s. 10.

¹⁷ E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 23.

pragnienia, frustracje, obawy, „wyparte treści”. Czytelnik będzie mógł w jego narracji poszukać samego siebie, ale innego siebie — tego, który czasami uległ zatraceniu w „zderzeniach z bytem” i którego owe zderzenia czasami nam przywracają. Rola historyka jako mediatora między przeszłością a teraźniejszością nie ogranicza się tylko do pomocy współczesnemu człowiekowi w odnalezieniu w historii elementów znajomych. Polega też na czymś zupełnie przeciwnym. Ukazuje on bowiem równocześnie tę drugą twarz przeszłości — odmienną od teraźniejszości. Dokonuje jej romantyzacji oraz umagicznienia i to właśnie w sferze życia prywatnego. Efektem tych zabiegów jest dowartościowanie egzystencji „w jej najbardziej banalnych przejawach”¹⁸.

Jednym słowem ponowoczesna historia ma przyczynić się do rozszerzenia wiedzy współczesnego człowieka o samym sobie, uczynić go bardziej odpowiedzialnym, bohaterskim, aktywnym, odpornym i zadowolonym ze swojej egzystencji. Może również okazać się użyteczna w procesie kształtowania właściwych postaw obywatelskich. W ten sposób odżyła idea historii jako nauczycielki życia. Została ona oczywiście na nowo zinterpretowana. Nie chodzi już o to, by szukać w przeszłości przykładów do naśladowania lub też uczyć się na cudzych błędach. Autorka *Mikrohistorii* odżegnuje się stanowczo od tego rodzaju poglądów, stwierdzając, że „historia nauczyła nas tylko tyle, iż w istocie nie nauczyła nas niczego pożytecznego”¹⁹. Nie miałyby natomiast nic przeciwko temu, gdyby sami historycy zaczęli aspirować do roli życiowych mistrzów, to znaczy osób, które nie tylko uczą „jak analizować źródła, wyjaśniać oraz interpretować fakty i procesy, lecz także, jak być mądrzejszym i lepiej zrozumieć świat”²⁰. Biorąc pod uwagę dość powszechnie już akceptowaną opinię, że badacz przeszłości nie tyle pisze prawdę na jej temat, ile próbuje zwerbalizować własne jej doświadczanie²¹, można powiedzieć, że rolę mistrza lepiej lub gorzej odgrywał zawsze. Nie robił tego jednak w pełni świadomie i całą odpowiedzialność próbował zrzucić na przeszłość.

Znacznie bardziej odkrywcze jest porównanie pracy historyka do psychoterapii dokonane przez Haydena White’a. Autor *Metahistory* opisał psychoanalizę na użytek owej analogii, jako dokonywane pod kierunkiem psychoterapeuty ćwiczenie w ponownym zaznajamianiu się z wydarzeniami, które zostały wyalienowane z życia pacjenta poprzez ich nadmierne uwarunkowanie w funkcji czynników przyczynowych. Jego skutkiem jest to, że wydarzenia tracą swój traumatyczny charakter poprzez przeniesienie ich ze struktury fabularnej, w której pełnią rolę dominującą, do takiej, w obrębie której podporządkowane zostają innym wydarzeniom lub po prostu okazują się wspólne dla całej ludzkiej zbiorowości. Zadanie psychoanalityka nie polega natomiast na prezentowaniu pacjentowi faktów związanych z jego stanem, bo gdyby w jakimś sensie ich nie znał, nie mógłby ich rozpoznać i dokonać stłumienia w chwili, gdy zaistnieją w jego świadomości. Chybiona byłaby również próba leczenia, polegająca na zaznajomieniu chorego z teorią psychoanalizy, czy na sklasyfikowaniu jego problemu w kategoriach objawu jakiegoś „kompleksu”. Wiadomo

¹⁸ Tamże, s. 245–246.

¹⁹ Tamże, s. 256.

²⁰ Tamże, s. 258.

²¹ J. Pomorski, *Czy scjentyzm w historiografii końca XX wieku jest całkiem passé?*, „Historyka” XXX, 2000, s. 22.

bowiem, że „pacjent będzie stawiał opór obu tym taktykom, podobnie jak opiera się on powrotowi do świadomości traumatycznych śladów pamięciowych w formie, w której je obsesyjnie pamięta”²². Tak jak wydarzeniom z życia pacjenta, również i faktom historycznym można — według Haydena White’a — nadać różne znaczenia, ponieważ ich sens nie tkwi immanentnie w przeszłości, lecz jest tworzony przez historyka. Dokonuje on tego poprzez skonfigurowanie ich zgodnie z wymaganiami, jakie narzuca im wybrana struktura fabularna²³. Dopiero fabularyzacja czyni je zrozumiałymi, ponieważ za jej pomocą autor odwołuje się do kulturowego wyposażenia czytelnika²⁴. Analogia ta jest jeszcze bardziej wyraźna w momencie, gdy historyk zajmuje się wydarzeniami, które były „traumatyczne” ze swej natury, a których sens również i dzisiaj jest problematyczny bądź nadmiernie uwarunkowany dzięki kontekstowi zachowanemu przez nie dla współczesności. Chodzi tu na przykład o rewolucje, wojny domowe, procesy industrializacji czy związanej z nią urbanizacji²⁵. Choć autor *Metahistory* tego nie dopowiedział, teoretycznie wynikiem umiejętnie dokonanej fabularyzacji owych trudnych wydarzeń z dziejów ludzkości powinno być pozbawienie ich traumatycznego charakteru w społecznej świadomości. Historyk stałby się wtedy kimś w rodzaju społecznego psychoterapeuty. Natomiast w narracji dotyczącej przeszłości warstwy faktograficzna i teoretyczna zostałyby w dużym stopniu podporządkowane wymogom terapii.

W odróżnieniu od Haydena White’a, Ewa Domańska szuka dla swych teoretycznych rozważań inspiracji w religii, a nie w psychologii. Chciałaby ona widzieć historyka w roli proroka. Aby wyjaśnić na czym miałyby to polegać, należy odwołać się do jej filozofii dziejów. Jest ona zwolenniczką tezy, jakoby właśnie następowało przejście od nowożytności przez postmodernizm do Nowej Ery. Dokonuje się ono poprzez zasadniczą zmianę sposobu myślenia o świecie oraz zmianę charakteru kultury. Zmiana ta polega m.in. na „przechodzeniu — z jednej strony — od kultur narodowych czy kontynentalnych do globalnej kultury światowej, kreowanej przez media, a z drugiej — do lokalnych kultur opartych na tradycji, powrocie do idei caritas (niektórzy mówią o powrocie do kultur o charakterze plemiennym), z drugiej. W tej nowej postaci jest to kultura, w której punkt ciężkości przesuwają się z czasu na przestrzeń, ze słowa na obraz, z logosu na eros, z pierwiastka męskiego na żeński, z metafory walki na metaforę narodzin, z poznania na przeżywanie, z rozumu na ciało, z wiedzy na mądrość, z historii na mit. Owe przesunięcia związane są także z wołaniem o inną relację pomiędzy światem i człowiekiem. Nie ma to być relacja typu pan–niewolnik (Hegel), ale wzajemna zależność oparta na organicznej tożsamości. Świat nadchodzącego nowego tysiąclecia nie ma być „obcy”, lecz przyjaźnie otwarty na człowieka”²⁶. Ewę Domańską interesuje nie tylko proces stawiania się tego nowego świata czy wyłącznie jego opisywanie. Chciałaby ona również uczestniczyć wraz z innymi historykami w tym procesie²⁷. Uważa, że można to zrobić, angażując się w tworzenie i popu-

²² H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, tłum. M. Wilczyński, [w:] H. White, *Poetyka...*, op. cit., s. 87–88.

²³ Tamże, s. 83–84.

²⁴ Tamże, s. 87.

²⁵ Tamże, s. 89.

²⁶ E. Domańska, *Mikrohistorie...*, Poznań 1999, s. 17–18.

²⁷ Tamże, s. 22.

laryzowanie historii alternatywnej, to znaczy antropologizującej, opowiadającej o człowieku „wrzuconym” w świat, ludzkim byciu w świecie i ludzkim jego doświadczaniu. Historia alternatywna przybiera obecnie formę mikrohistorii. Ich twórcy prezentują w nich dość idealistyczną i utopijną wizję przeszłości. Jest to świat szacunku i tolerancji dla odmienności, pełen uczuć i wartości, oparty na wspólnotach ludzi podobnie czujących. Tego rodzaju obrazy pełnią dla Ewy Domańskiej rolę samospełniającej się przepowiedni. Jej siła sprawcza zasadza się na powracaniu, powtarzaniu i cytowaniu pewnych motywów, kategorii, metafor, symboli, które poprzez repetycję wchodzą w skład „horyzontu oczekiwań” danej kultury. Historyk współtworzy więc przyszłość poprzez „akt mowy”²⁸. Natomiast jego profetyczna funkcja polega na rozpoznawaniu znaków przyszłości w teraźniejszości i przeszłości. Wynika ona z jego specyficznej pozycji, jako osoby znajdującej się pomiędzy tym co było, a tym co dopiero nastanie, pomiędzy różnymi światami²⁹. Należy zaznaczyć, że ta koncepcja została przez autorkę *Mikrohistorii* zaczerpnięta z religii za pośrednictwem antropologii. Profetyczny charakter tej ostatniej zauważyła wcześniej Kristen Hastrup³⁰. Taka myśl kielkowała dużo wcześniej również na gruncie teorii historii. Hayden White pisał na przykład już w 1966 roku, że „historia pośredniczy między tym, co jest, a tym, co człowiek uważa, że być powinno”³¹. Trudno jednak powiedzieć na ile ta myśl autora *Metahistory* była dla Ewy Domańskiej jakąś inspiracją.

U podstaw poszukiwania analogii między społeczną funkcją historyka i proroka, jak również historyka i mistrza czy historyka i psychoterapeuty leżało przekonanie o konieczności włączenia się osób zawodowo zajmujących się konstruowaniem narracji dotyczących przeszłości w tworzenie rzeczywistości i przejęcia za nią odpowiedzialności³². Można by powiedzieć, że według Ewy Domańskiej i Haydena White’a historia jest wtedy użyteczna, gdy jej twórcy wywierają pozytywny wpływ na obecne oraz przyszłe życie ludzi i całych społeczeństw. Natomiast historiografii, stawiającą sobie za cel wyłącznie poznanie przeszłości, należałoby uznać za całkowicie bezużyteczną. Tego rodzaju poglądy nie są typowe dla przedstawicieli ponowoczesnej filozofii. Franklin Ankersmit stwierdził na przykład, że „historia i świadomość historyczna należą do kultury, a pytanie o użyteczność kultury jest pozbawione sensu”³³. Z kolei Richard Rorty dopuszcza możliwość stawiania tego rodzaju pytania, ale daje na nie odpowiedź całkowicie negatywną. Uważa on, że w ogóle odwoływanie się do historii jest bezsensowne, ponieważ utraciły ważność chrześcijańskie i nowożytne koncepcje filozoficzne, z którymi historia jest dość mocno związana³⁴. Natomiast zgodnie z koncepcjami końca historii Jeana Baudrillarda czy Jean-François Lyotarda, według których — w związku z po-

²⁸ Tamże, s. 20–21.

²⁹ Tamże, s. 256–257.

³⁰ K. Hastrup, *A Passage to Anthropology. Between Experience and Theory*, Routledge, London–New York 1995, s. 24–25.

³¹ H. White, *Brzemie historii*, tłum. E. Domańska, [w:] H. White, *Poetyka...*, s. 76.

³² E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 23.

³³ F. R. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm*, tłum. E. Domańska, [w:] *Postmodernizm...*, s. 149.

³⁴ G. Vattimo, *Postnowoczesność i kres historii*, tłum. B. Stelmaszczyk, [w:] *Postmodernizm...*, s. 131.

wstawaniem skostniałego i zamkniętego systemu planetarnego — zanika możliwość wywierania przez ludzi istotnego wpływu na rzeczywistość, błędem jest wymaganie od historyka, by aktywnie uczestniczył w kształtowaniu owej rzeczywistości³⁵, czuł się za nią współodpowiedzialny i jeszcze w dodatku uczył tego samego swoich bliźnich.

Stanowisko Ewy Domańskiej i Haydena White'a nie jest również — pomimo istnienia pewnych podobieństw — tożsame z koncepcjami modernistycznych teoretyków historii. Łączy ich głównie pogląd, jakoby refleksja nad dziejami mogła, a nawet powinna służyć do zmiany rzeczywistości. Poza tym pomiędzy nimi istnieją prawie same różnice. Historyk-modernista nie określiłby się bowiem mianem psychoterapeuty czy proroka. Prędzej już odnalazłby się w roli mistrza, ale chyba nie do końca w takim sensie, w jakim widziałaby to autorka *Mikrohistorii*. Mimo to chciałby przede wszystkim być naukowcem, którego celem jest maksymalne poszerzenie wiedzy o przeszłości. Dawałoby to podstawy do coraz lepszej oceny teraźniejszości i tworzenia coraz bardziej sensownych programów likwidacji problemów dręczących ludzkość. Działłoby się tak oczywiście nie dlatego, że przeszłość dostarczałaby przykładów do naśladowania, ale dlatego, że ludzkie działania wynikałyby z właściwego zrozumienia warunków, w których przyszło je podejmować³⁶. Takie myślenie opiera się na kilku przesłankach. By je zaakceptować należy po pierwsze przyjąć, że historia jest w jakiś sposób poznawalna. Z tym ewentualnie zgodziłby się autor *Metahistory*, dodałby jednak, że nie jest to poznanie o charakterze naukowym³⁷, a więc takie, o jakim marzą moderniści. Po drugie, konieczne jest postrzeganie człowieka jako jedynej siły sprawczej w dziejach. Nie chodzi tu oczywiście o to, że jego działalność pozostaje w pełni swobodna. Poddana jest bowiem presji zastanych warunków zarówno przyrodniczych, jak i społecznych³⁸. Mimo to nie jest jednak zdeterminowana przez działanie sił nadprzyrodzonych czy też przez „konieczne» prawidłowości rozwojowe”³⁹. Poza tym zastane warunki nie wpływają na ludzkie działania bezpośrednio, „lecz jedynie za pośrednictwem wiedzy o nich”⁴⁰. W tym punkcie dostrzegam rozbieżność z poglądami Ewy Domańskiej. Trudno nie odnieść wrażenia, że nadejście Nowej Ery jest dla niej swego rodzaju koniecznością dziejową, uzasadnianą poprzez odwołanie się do cyklicznej koncepcji historii Giambattisty Vico⁴¹. Po trzecie, należy przyznać, że wiedza na temat owych warunków byłaby niepełna i zdeformowana, gdyby nie zawierała informacji na temat ich kształtowania się. Musi więc ona mieć „wymiar historyczny”⁴². Również i tutaj zachodzi różnica w poglądach obu stron, nie tyle w kwestii konieczności wprowadzania do ludzkiej świadomości owego wymiaru, ale odnośnie celu jego tam istnienia.

³⁵ T. Buksiński, *Postmodernistyczna historia czyli koniec rozumu i wolności*, [w:] *Wolność a racjonalność*, red. tenże, IF UAM, Poznań 1993, s. 87.

³⁶ J. H. Robinson, *The New History*, New York 1922; na podstawie cytatu w: J. Topolski, *Świat bez historii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998, s. 88.

³⁷ H. White, *Tropologia, dyskurs i rodzaje ludzkiej świadomości*, tłum. A. Marciniak, [w:] H. White, *Poetyka...*, s. 210.

³⁸ J. Topolski, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, PIW, Warszawa 1990, s. 25.

³⁹ Tamże, s. 28.

⁴⁰ Tamże, s. 214.

⁴¹ E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 16–17.

⁴² J. Topolski, *Świat...*, s. 35–36.

Jak widać koncepcje historyka jako mistrza, psychoterapeuty czy proroka autorstwa Ewy Domańskiej i Haydena White'a są inne od tego, co na temat użyteczności historii ma do powiedzenia wielu innych przedstawicieli szeroko rozumianej humanistyki. Sytuują się bowiem one gdzieś pomiędzy modernizmem i postmodernizmem. Przyczyną tego jest — według mnie — specyficzne postrzeganie teraźniejszości przez ich twórców. Autor *Metahistory* przekonany jest o wyjątkowości problemów, z jakimi boryka się obecnie ludzkość⁴³. Współczesność jest według niego silnie zdynamizowana i chaotyczna. Objawiają się w niej groźne, niszczące siły. W związku z brakiem ciągłości pomiędzy tym, co było, a tym, co dzieje się obecnie, jednostkowe ludzkie aspiracje i działania mogą wydawać się absurdalne⁴⁴. Być może jednym ze źródeł tej pesymistycznej wizji świata były doświadczenia roku 1968, kiedy to Hayden White jako profesor na uniwersytecie w Rochester stanął po stronie studentów i włączył się w protest antywojenny oraz ruch obrony praw człowieka. Wtedy to — jak twierdzi — przekonał się, że historia nie pomaga zrozumieć sytuacji dnia dzisiejszego i że łatwiej jest pisać o dziejach, niż je tworzyć⁴⁵. Niedostatki współczesności dostrzega również autorka *Mikrohistorii*. Zauważa ona, że dzisiejszy człowiek boryka się z poczuciem braku sensu. Związane jest to według niej z generalnym zatraceniem sacrum przez zachodnią cywilizację⁴⁶. W takiej sytuacji potrzeba istnienia życiowych mistrzów wydaje się jak najbardziej uzasadniona. Pojawia się ona bowiem zawsze, gdy wszystkie inne środki zawodzą, gdy dana jednostka czy cała społeczność nie jest w stanie poradzić sobie z przerastającymi je doświadczeniami. Niektóre funkcje mistrza — zwłaszcza w kulturze amerykańskiej — może spełniać psychoanalityk. Metafora historii jako psychoterapii jest więc swego rodzaju wariantem koncepcji historyka spełniającego rolę życiowego mistrza. Dla współczesnego człowieka ma tę zaletę, że jest świeższa i daje nadzieję na szybszy i łatwiejszy efekt. Prościej jest bowiem poddać się psychoanalizie niż podążać przez całe życie za duchowym nauczycielem. To ostatnie wymaga zdecydowanie więcej aktywności, wyrzeczeń i trudu.

Trochę inaczej rzecz się ma z profetycznymi obowiązkami historyka. Choć prorok może w pewnym sensie pełnić funkcję mistrza, to jednak jego zadanie jest trochę szersze. Gdy Izajasz zauważył, że Bóg Jahwe czyni rzecz nową, wołał do Izraela: „już się rozwija, czy tego nie spostrzegacie?”⁴⁷. W koncepcji Ewy Domańskiej musi on zrobić właśnie coś bardzo podobnego: dostrzec wagę tego, co już jest, lub co już było, a czego powszechnie nie docenia się jako czynnika mającego istotny wpływ na to, co dopiero będzie. Autorka *Mikrohistorii* twierdzi poza tym, że zaistniała właśnie „sytuacja kairotyczna”, nastął odpowiedni moment, by dokonano się „międzypokowe przejście”⁴⁸, a więc wszelkie przepowiednie nie będą zbyt długo czekały na wypełnienie. Czasy dla historyków o proroczym zacięciu są więc wprost idealne, zwłaszcza, że człowiek potrzebuje nie tylko odpowiedzi na pytanie o to, jak żyć, ale

⁴³ H. White, *Brzemie historii*, tłum. Ewa Domańska, [w:] H. White, *Poetyka...*, s. 60.

⁴⁴ Tamże, s. 73, 75–76.

⁴⁵ E. Domańska, *Wokół metahistorii*, [w:] H. White, *Poetyka...*, s. 8–9.

⁴⁶ E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 14–15.

⁴⁷ Iz 43, 19; za: *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1994, s. 789.

⁴⁸ E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 45.

również o to, dokąd powinien zmierzać. Nie oznacza to jednak, że wcześniej historycy nie pełnili profetycznych funkcji. Według Ewy Domańskiej każda meta narracja miała wszelkie zadatki ku temu, by zostać samospełniającą się przepowiednią i zresztą niejednokrotnie pełniła tego rodzaju funkcje⁴⁹. Poznański krytyk historii nie tworzy więc zupełnie nowej koncepcji, ale jedynie nazywa dość stare zjawisko i podejmuje kroki, w celu rozszerzenia jego występowania we własnych czasach. Podobnie ma się rzecz — o czym już zresztą wspomniałem — z koncepcją historyka jako życiowego mistrza. Nasuwa się więc pytanie, czy metafora pracy historyka jako psychoterapii nie jest również — pomimo swej świeżości — wyłącznie nazwaniem po imieniu dawno już istniejącej praktyki. Wydaje mi się, że tak właśnie można by to określić. Wystarczy przypomnieć sobie spór pomiędzy dwoma dziewiętnastowiecznymi, polskimi szkołami historycznymi: krakowską i warszawską. Kiedy historycy krakowscy stworzyli teorię samozawinionego upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów, warszawscy badacze oprotestowali ją jako zbyt pesymistyczną, nie tylko względem przeszłości Polski, ale — co gorsza — również jej przyszłości. Następnie sformułowali konkurencyjną teorię odrodzenia w upadku, która głosiła, że politycznemu załamaniu towarzyszył rozwój w praktycznie wszystkich pozostałych dziedzinach⁵⁰. Można więc powiedzieć, że reprezentanci szkoły warszawskiej dokonali przeniesienia zespołu faktów — określanego wspólnym mianem upadku Rzeczypospolitej — ze struktury fabularnej, w której pełniły one rolę dominującą, do takiej, w obrębie której ich negatywny wydzźwięk osłabiony został przez dowartościowanie roli zespołu wydarzeń świadczących o możliwościach podejmowania przez Polaków działań konstruktywnych. Historycy warszawscy usiłowali w ten sposób pozbawić traumatycznego charakteru obraz dziejów Pierwszej Rzeczypospolitej funkcjonujący w społecznej świadomości.

Biorąc to wszystko pod uwagę uważam, że omówione przeze mnie teorie Ewy Domańskiej i Haydena White'a są nie tylko koncepcjami konkurencyjnymi wobec alternatywnych postulatów dotyczących użyteczności historii, ale stanowią również próbę diagnozy roli wszystkich dawnych, współczesnych i przyszłych historyków. Niezależnie od tego czy jest się zwolennikiem Rankowskiej idei ograniczenia się do stwierdzenia wie es eigentlich gewesen, czy próbuje się zrealizować marzenia Fernanda Braudela o historii operacyjnej⁵¹, czy też poprzestaje się na postmodernistycznym prowadzeniu kulturowej gry z przeszłością⁵², trudno jest uciec od roli mistrza, psychoterapeuty czy proroka. Można jedynie próbować maksymalnie ograniczyć wpływ nauczycielskiej, psychoterapeutycznej i profetycznej funkcji historii na własną pracę. Można też stwierdzić, że pełnienie owych ról jest jak najbardziej oczywiste i pożądane. Wybór tej drugiej opcji niesie ze sobą pewne korzyści. Stwarza bowiem szansę uczynienia narracji doty-

⁴⁹ Tamże, s. 21.

⁵⁰ A. F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000, s. 138.

⁵¹ F. Braudel, *Historia i badanie teraźniejszości*, [w:] tenże, *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek, Czytelnik, Warszawa 1999, s. 334–348.

⁵² F. R. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm*, tłum. E. Domańska, [w:] *Postmodernizm...*, s. 169.

czących przeszłości atrakcyjnymi nie tylko dla wąskiego grona badaczy i zagorzałych miłośników przeszłości, ale również dla zwykłych ludzi, którzy nie tyle pragną wiedzy o dziejach, ile raczej o tym, jak mądrze je współtworzyć. Efekt ten oczywiście można osiągnąć również zajmując się historią operacyjną, tyle że jest ona mało atrakcyjna — w przeciwieństwie do tej, którą propaguje Ewa Domańska i Hayden White — dla osób, które są zainteresowane wyłącznie własnym, prywatnym mikrokosmosem.

Skutkiem wyboru owej drugiej opcji może być nie tylko uatrakcyjnienie historiografii. Wywołuje to również daleko idące zmiany w teorii historii. Dość powszechnie już akceptowana koncepcja, zgodnie z którą nie da się rozdzielić faktów od ich interpretacji⁵³, zostałaaby uzupełniona przez teorię niemożności lub przynajmniej nienaturalności rozdzielenia interpretacji od ich funkcji pragmatycznych. W efekcie do rąk odbiorcy trafia narracja, będąca nie tylko werbalizacją doświadczania wycinka przeszłości przez danego historyka, ale również stanowiąca konkretny, samorealizujący się program przemiany rzeczywistości i świadomości ludzkiej. Czytelnik, pragnący posłużyć się osiągnięciami takiej historiografii do stworzenia własnego programu, pozostaje bezradny. Musi on bowiem przyjąć cudzą wizję przyszłości i samego siebie lub w ogóle odrzucić historyczny wymiar swojej wiedzy o rzeczywistości, co z kolei uczyni ją niezwykle zdeformowaną. Poza tym korzystanie tylko z narracji silnie uwarunkowanych przez wizję historyka jako mistrza, nauczyciela czy proroka odbiera mu w praktyce wolność, którą za Romanem Ingardenem rozumiem nie jako niezależność od warunków zewnętrznych czy wewnętrznej motywacji, ale jako poczucie człowieka, że jego własne decyzje wpływają z centrum jego osoby⁵⁴. Czytelnik w takim wypadku może jedynie biernie przyjąć lub odrzucić decyzje, które wypłynęły z centrum osoby historyka.

Nie chcę oczywiście powiedzieć, że należałoby w imię wolności w ogóle odrzucić wizje historii Ewy Domańskiej i Haydena White'a. Byłoby to z kolei zamachem na wolność tej grupy czytelników, którym odpowiada tego rodzaju pisarstwo historyczne. Doprowadziłoby to również do zubożenia współczesnej kultury, a w szczególności myśli teoretycznohistorycznej i pozbawiłoby je cennego źródła inspiracji. Mam jednak nadzieję na równoczesny rozwój takiej historiografii, której celem jest nie tyle przemiana świata i człowieka, ile raczej współtworzenie obrazu warunków, w jakich przychodzi jednostce działać na rzecz owej zmiany. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że historyk — chcąc nie chcąc — wpływa poprzez swoją twórczość na rzeczywistość, tylko dlatego, że jest jej częścią składową⁵⁵. Może jednak starać się ograniczyć ten wpływ, dystansując się — na tyle, na ile jest to możliwe — wobec własnej ideologii. Zgadzam się również z tym, że fakt imputacji kulturowej w badaniach nad przeszłością stawia pod znakiem zapytania możliwość stworzenia w pełni obiektywnego obrazu warunków działania człowieka⁵⁶. Jeżeli nawet jednak obraz ten będzie wyłącznie na miarę możliwości współczesnej

⁵³ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1998, s. 379–381.

⁵⁴ R. Ingarden, *Wykłady z etyki*, oprac. A. Węgrzecki, PWN, Warszawa 1989, s. 300.

⁵⁵ E. H. Carr, *Historia. Czym jest*, tłum. P. Kuś, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 1999, s. 90–91.

⁵⁶ W. Wrzosek, *Historia — Kultura — Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wydawnictwo Leopoldinum, Wrocław 1995, s. 13–25.

czytelnikowi historiografii, lepiej mu posłuży do podejmowania decyzji o swoim losie, niż jego brak.

Parafrazując Haydena White'a, można by powiedzieć, że istnieje nie jeden, ale wiele sensów uprawiania historii⁵⁷, a zatem usprawiedliwione jest tworzenie różnych wizji przeszłości o odmiennych podstawach teoretycznych. Gwarantuje to czytelnikowi możliwość dokonania wyboru. Bez niej trudne byłoby również znalezienie dla siebie odpowiedniego psychoterapeuty, proroka czy mistrza.

⁵⁷ H. White, *Brzemie historii*, tłum. E. Domańska, [w:] H. White, *Poetyka...*, s. 75.